№ 26 Czwartek 28 stycznia (10 lutego) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1572

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukłejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 11 do 1 oprócz świąt i niedziel.

Trudności zbliżenia.

Kreta będzie na nowo obsadzona przez wojska mocarstw opiekuńczych, posłowie kreteńscy nie zasiądą w zgromadzeniu narodowem greckiem w Atenach, zgromadzenie narodowe będzie odroczone do grudnia r. b., Bułgarya nie wystąpi przeciw Turcyi, niebezpieczeństwo zbrojnego zatargu na Bałkanach na razie nie grozi, pokój będzie utrzymany. Pokój za wszelką cenę, tak brzmi hasło, wydane przez dyplomacyę europejską. A tymczasem w cieniu grożących wypadków przygotowują się ważne zmiany w polityce zagranicznej mocarstw. W lutym wybiera się austryacki minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal do Berlina na konferencyę z kanclerzem niemieckim p. Bethmannem, a na wiosnę optymiści zapowiadają wyjazd austryackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Petersburga celem ustalenia sojuszu austro-rosyjskiego.

Zbliżenie Austryi do Rosyi, czy jak chcą niektórzy Rosyi do Austryi jest w tej chwili najważniejszym wypadkiem bieżącej polityki. Rokowania są w toku, ale spotykają trudności, których na razie nie usunięto. Idzie o porozumienie dwu mocarstw, które zawsze w historyi najsilniejszy wpływ wywierały na wypadki na Bałkanach. Nie powtórzy się może pakt, zawarty w r. 1898 w Mürzsteg, który na długie lata rozdzielił wpływy obydwu mocarstw na blizkim wschodzie, ale zawarty będzie sojusz i porozumienie, które na dłuższy czas rozwiąże ręce Rosyi dla działania swobodnego na Dalekim Wschodzie. W rokowaniach tych idzie głównie o utrzymanie *status quo* i zapobieżenie zawikłaniom na Bałkanach, które, gdyby się rozwinęły w chwili naprężenia politycznego między Rosyą a Austryą, mogłyby łatwo z lokalnego zatargu przemienić się w wielką europejską sprawę. A tej mocarstwa najbardziej się obawiają, mając nad Wisłą niezałatwioną sprawę historycznej europejskiej doniosłości.

Dlatego to z takim entuzyazmem zabrały się wszystkie trzy mocarstwa niegdyś świętego przymierza do pokojowego załatwienia wszystkich zawikłań bałkańskich, byleby tylko utrzymać *status quo* i doprowadzić do sojuszu Austryi z Rosyą.

Z tej kuźni pokojowego entuzyazmu dla *status quo* wychodzą obecnie liczne półurzędowe komunikaty, które raz w „Nord. Allg. Ztg.", raz w „N. Fr. Presse", to znów w „Nowem Wremieni", lub paryskim „Journal des Débats" i „Tempsie" stale i codziennie pojawiają się.

„Nord. Allg. Ztg" przyjęło zapowiedź zbliżenia Rosyi do Austryi z prawdziwem zadowoleniem i wróży sobie wiele z tego sojuszu dla utrzymania pokoju, a w tym pokoju hegemonii Niemiec.

„N. Fr. Presse" w inspirowanym artykule ze środy 4 lutego przypomina, jak to hr. Aehrenthal, jako ambasador austryacki w Petersburgu, w czasie klęsk Rosyi na polach mandżurskich a potem w czasie rewolucyi, pracował nad utrzymaniem przyjaźni austro-rosyjskiej i z żadnej sposobności nie korzystał, aby Rosyi zrobić przykrość w Europie. I z tego to lojalnego i na wskroś rusofilskiego polityka zrobiono przed rokiem jakiegoś straszaka dla Rosyi.

Osobista animozya ani rywalizacya dyplomatyczna nie powinna przeszkodzić zbliżeniu, które leży w interesie obydwu państw. Skąd nagle dziś otworzyła „N. Fr. Presse" swe serce dla Petersburga, co skłoniło organ żydowstwa do entuzyazmu dla tego sojuszu, który jeszcze wczoraj najostrzej zwalczała?

Zwyczajny interes, „Geschäft" w połączeniu z zupełnym brakiem charakteru, brakiem poczucia publicznej wiary w tym osławionym organie, który zawsze jest na usługi dyplomacyi niemieckiej i stale jest wyrazem polityki austryackiego ministra spraw zagranicznych.

Ten organ zapowiada, że Rosya zapomni o niedawnym pojedynku hr. Aehrenthala z p. Izwolskim, gdyż dyplomaci to są ludzie interesu, „Geschäftsleute", i zawsze są jednostronni. A tymczasem dziś wyższa racya stanu wymaga zbliżenia dwu państw poważnionych.

Rosya zbliży się do Austryi, gdyż jej potrzebuje. Nazwiska ministrów, ich ambicye i rywalizacya, ich gniew wreszcie i liczne ukłucia szpilek—są niczem, jeżeli interesy państw wymagają zmiany polityki.

Wrzenie na Bałkanach, anarchia w Grecyi, wzajemne zaczajenie się w Sofii i w Konstantynopolu, zaparty dech długo tłumionych namiętności na wschodzie, niebezpieczeństwa wiszące nad Europą, to są dostateczne powody do zmiany polityki, do porzucenia polityki wolnej ręki i powrotu do polityki przymierzy.

Ktoby w takich czasach myślał o przeżytych już przykrościach, czem niezawodnie dla Rosyi była aneksya Bośnii i Hercegowiny?

Europa musi być znów jednolitą i solidarną, jeżeli chce zapewnić sobie owoce pokoju. Każde mocarstwo chce w takich czasach dokładnie wiedzieć, co drugie robi i co w danym wypadku zrobiłoby. Zbliżenie Rosyi do Austryi jest więc tylko konsekwencyą konieczności, wywołanej wypadkami.

Europa nie może dziś znieść dwu mocarstw, z podełba na siebie patrzących. Musi mieć wszystkie mocarstwa pogodzone. A po tych argumentach, przemawiających do rozumu, organ polityki z Ballplacu ucieka się do drugiego bardziej *ad hominem* argumentu: do groźby. Przypomina słowa generała Kuropatkina, zawarte w jego memoryale: Austrya ma wyborną armię i doskonale przygotowany *teatr wojny w Galicyi...* Była to przestroga rosyjskiego wodza jeszcze przed katastrofą, tak sądził rosyjski Benedek przed rosyjską Sadową. Dziś mógłby te słowa powtórzyć z jeszcze większą pewnością. Pamiętać o nich wypada właśnie dziś, kiedy w Konstantynopolu, w Sofii, w Atenach i na Krecie ostrzą się miecze, kiedy w Konstantynopolu i w Atenach panują dwie ligi wojskowe, dwie *stratokracye*.

Ostro przeciw Grecyi zwróciła się Francya. Głośno wypowiedział swą przestrogę minister spraw zagranicznych p. Pichon w radzie ministrów i ogłosił ją publicznie. A do tego dodał komentarz półurzędowy „Temps". „Jeżeli Grecya, która ciężkie chwile dziś przeżywa, dopuści kreteńskich posłów na zgromadzenie narodowe w Atenach, to się skaże na śmierć. Jeżeli turcy wkroczą do Tessalii, to niepodobna przewidzieć, ktoby ich stamtąd wypędził. Grecy zapewne znają sytuacyę w Konstantynopolu. Rząd turecki *chce wojny*".

Londyński „Times" zapowiada zbiorową akcyę mocarstw. „Może przyjaciele szczerzy Turcyi ubolewają, mniemając, że nie było koniecznej potrzeby do interwencyi, ale Turcya nie może się skarżyć, że ją wypadki zaskoczyły z nienacka. Turcya mogła zupełnie swe prawa spokojnie powierzyć mocarstwom. Ubolewamy nad tem, że Turcya zawiadomiła mocarstwa, że sama bierze akcyę w ręce. Decyzya ta może bowiem powiększyć trudności i tak już bardzo powikłanej sprawy. Stanowisko wszystkich mocarstw wskazuje, jak starannie chcą uniknąć zawikłań. Dyspozycye Austro-Węgier i Rosyi, żeby wzajemne stosunki uregulować i wzajemne odnoszenia na stopie przyjaznej ustalić, należy powitać jako pożądany i doniosły znak dla uniknięcia wszelkich powikłań w przyszłości u tych dwu mocarstw, bezpośrednio interesowanych w sprawach Wschodu. Jeżeli te dwa mocarstwa naprawdę zdecydowane są uczynić wszystko, aby pokój nie był zakłócony — i jeżeli dojdą do szczerej wymiany zdań co do najbliższych „możliwości" — niezawodnie ten cel pokojowy będzie osiągnięty. Kreta, ani Grecya, ani nawet Bułgarya i Turcya nie pchną Europy w płomienie, jeżeli Europa zdecydowaną jest pożar ugasić i do pożaru nie dopuścić".

Wreszcie „Journal des Débats" ogłosił urzędowy buletyn o stanie rokowań austro-rosyjskich. Wynika z tego, że rokowań tych nie należy brać zbyt różowo i liczyć się należy z trudnościami psychologii politycznej. „Wiemy, że stosunki między Rosyą a Austryą, chociaż nie są tak napięte, jak doniedawna jeszcze były, nie mają jednak tego charakteru, jaki im przypisują. Można przypuszczać, że gabinet wiedeński serdecznie życzy sobie zbliżenia do Rosyi, lecz rokowania wszczęte nie zostały dotąd przeprowadzone. Francya widziałaby w zbliżeniu obydwu gabinetów Wiednia i Petersburga ważny moment dla pokoju europejskiego. I co od Francyi zależeć będzie, to z pewnością uczynionem będzie, aby do tego porozumienia przyszło. Ale byłoby przedwczesnem dziś już mówić o konkretnych faktach"

Jest rzeczą pewną, że Austrya dąży do utrzymania *status quo*, i nie potrzeba w tej mierze uspokajać gabinetu w Petersburgu. Trudności tkwią w osobistych momentach, które w przyszłości mogą być usunięte, ale dziś istnieją i porozumienie utrudniają.

Rzecz wiadoma, że w Wiedniu ścierają się dwa prądy. Następca tronu dąży do zbliżenia z Rosyą, stary cesarz, dotknięty zachowaniem się Rosyi w roku jubileuszowym a jeszcze bardziej wypadkami roku zeszłego, stanowczo opiera się zbliżeniu. I dlatego podróż następcy tronu do Petersburga jeszcze jest w dalekiem polu, a zbliżenie do Rosyi jest więcej życzeniem Berlina, aniżeli starego Burgu i Wiednia. **W. L.**

O stosunkach anglo-rosyjskich.

Odczyt „Argusa".

Zapowiadany z wielkim hałasem odczyt współpracownika „Now. Wrem." Argusa — Weselickiego-Bożydarowicza odbył się 23 stycznia w Petersburgu w klubie działaczy społecznych. Na odczycie było obecnych wielu dyplomatów, posłów do Dumy i Rady Państwa.

Po zagajeniu zgromadzenia przez prezesa klubu, Krasowskiego, referent mówił mniej więcej co następuje.

Na widowni świata odbywa się obecnie jedna z największych walk XX wieku — ekonomiczna i dyplomatyczna walka Niemiec z Anglią. Walka przybiera formy coraz ostrzejsze, a Rosya będzie musiała wypowiedzieć się w końcu wyraźnie za jedną lub drugą stroną. Przyjaźń z obydwoma stronami jest zupełnie wykluczoną.

Skreśliwszy następnie historyę dotychczasowych stosunków anglo-rosyjskich, wypowiada się referent stanowczo za zbliżeniem z Anglią, które już dziś bardzo pomyślnie wpłynęło na sytuacyę Rosyi, umożliwiając zbliżenie z Japonią, utrzymując powagę Rosyi w Persyi, stwarzając teren dla porozumienia się z Włochami i Turcyą.

Referent zastrzega się jednak, że i dobre stosunki z Niemcami i Austryą są potrzebne. Należy tylko raz zerwać z tchórzliwem powtarzaniem niemcom — „my nie jesteśmy waszymi wrogami!"

Referat wywołał długą i gorącą dyskusyę. Za sojuszem z Niemcami wypowiedział się stanowczo P. Tołstoj, twierdząc, że naturalnym sojusznikiem Rosyi w walce z żółtem niebezpieczeństwem są Niemcy. Tołstojowi ostro oponowali Brianczaninow i Pilenko, poparci przez znaczną większość zgromadzonych.

Nastrój naogół był antyniemiecki. Wycieczki antyniemieckie w przemówieniach wywoływały burzę oklasków.

„Nowoje Wremia" o naradach słowiańskich.

Narada komitetu słowiańskiego, obranego na zjeździe w Pradze, która ma się odbyć w tych dniach w Petersburgu, daje asumpt organowi Suworina do zrobienia przeglądu spraw słowiańskich w obecnej chwili.

Nie będziemy tu przytaczali nudnych cokolwiek biadań nad niepowodzeniami południowych słowian.

Zatrzymamy się natomiast na ustępach, najbardziej dla nas interesujących.

„Sprawy polskie (zagranicą) — pisze „Nowoje Wremia"—pomimo upartej germanofilskiej polityki kół polskich w Wiedniu i Berlinie, nie polepszyły się zupełnie. W Poznańskiem zabierają się do wykonywania prawa pruskiego o wywłaszczeniu gruntów polskich i sprzedawaniu ich komisyi kolonizacyjnej. W Galicyi nowy bank przemysłowy, który miał na celu uwolnienie przemysłu od wpływów niemieckich, został utworzony bez współudziału kapitałów czeskich, które ofiarowywano, natomiast pod kontrolą sfer niemieckich. Pomimo to w polskiem społeczeństwie zaczęto mówić o potrzebie prusofilstwa. „Nie drażnić niemców rocznicą Grunwaldu", „przerwać bojkot" towarów niemieckich—oto hasło, które rozlega się (!?) dziś w prasie polskiej i świadczy o wzroście nastroju antyrosyjskiego".

W dalszym ciągu wywodów organu petersburskiego znajdujemy ustęp znamienny.

„W granicach naszego państwa sprawa słowiańska jest sparaliżowana, pomimo znacznego wzrostu świadomości słowiańskiej w kołach rosyjskiej i polskiej inteligencyi. Nie założono banku słowiańskiego, nie przystąpiono do organizowania wystawy wszech słowiańskiej i tylko dzięki powodzeniom rosyjskiej wystawy pływającej na Bliskim Wschodzie powstała nareszcie rosyjsko-słowiańska izba handlowa. Nowozałożone w Petersburgu towarzystwo wzajemności słowiańskiej pracowało ospale i szczególnie dawał się odczuwać brak podobnego towarzystwa polskiego w Warszawie.

„Słuszność nakazuje zaznaczyć tu, że

rząd rosyjski uwzględnił uchwały zeszłorocznego zjazdu organizacyi słowiańskich w Petersburgu i zabrał się do wypracowania zasad miejskiego i wiejskiego samorządu w Królestwie Polskiem. Projekt wyodrębnienia chełmszczyzny był tylko logiczną przesłanką zarządzeń prawodawczych, zapewniających polakom polepszenie sytuacyi na ich odwiecznej ziemi.

„Jeżeli zaś bez względu na to działacze polscy uważają za możliwe szemrać na wyniki ruchu neosłowiańskiego i grozić usunięciem się ze słowiańskiego komitetu wykonawczego, tedy jest jasnem, że spodziewali się oni wzmożenia sił polskich nie na ich własnej ziemi, a tam, gdzie panowali oni w ciągu kilku wieków nad rosyjską i litewską masą.

„Właściwie zrozumiane interesy narodu polskiego wymagają, ażeby reprezentanci jego nietylko nie wyrzekali się sprawy słowiańskiej, a przeciwnie, jeszcze bardziej z nią się łączyli. Na zjeździe w Sofii siłą rzeczy wypłyną na pierwszy plan sprawy południowo-słowiańskie, a sprzeczki słowian północnych byłyby tu zupełnie nie na miejscu. Ale obecność reprezentantów polskich w Sofii jest pożądana, ponieważ tylko udział polaków zapewnia całość słowiańskiej pracy twórczej, która może w ten sposób imponować odwiecznym gnębicielom naszego niezorganizowanego plemienia".

Jednem słowem: za oderwanie chełmszczyzny powinniśmy czuć głęboką wdzięczność, i do Sofii jechać powinniśmy, żeby nie psuć wrażenia jedności słowiańskiej. Przyjacielskie i bratnie rady. (s).

Z prasy rosyjskiej.

P. Wołyniec z „Kijewlanina" wykrył nową intrygę polską na Rusi. Jest to kolonizacya polska, „planowo" z Warszawy prowadzona.

P. Wołyniec uważa, iż włościanie z Królestwa nie mają prawa nabywania ziemi na Rusi i Litwie.

«W ukazie z dnia 1 maja 1905 roku mówi się nie wogóle o włościanach polskich, ale o «miejscowych włościanach katolikach». W liczbie ich są i polacy, ale stąd nie wynika, że wszyscy wogóle włościanie polacy, to znaczy przybysze z gub. nadwiślańskich lub z innych jakich miejscowości, mają dziś prawo nabywać ziemię w guberniach zachodnich. Uchwała byłego komitetu ministrów, Najwyżej zatwierdzona 1 maja 1905 r., dotyczy tylko dziewięciu gubernii zachodnich; nazywa się ona w ten sposób: «O sposobie stosowania artykułu siódmego ukazu Imiennego z dnia 12 grudnia 1904 r. względem dziewięciu gubernii zachodnich». Czyż można stosować ją do włościan z kraju Nadwiślańskiego? To jest jasne, że nie».

Otóż to wcale nie jest jasne, i wystarczy tylko przeczytać Ukaz z 1 maja 1905 r. aż by się przekonać, że argumentacya p. Wołyńca jest grubem naciąganiem. Ale na co ta argumentacya?

Czy nie lepiejby było, nie wdając się w żadne interpretacye i bezsensowne prawne wywody, poprzestać na ustępie, który znajdujemy cokolwiek niżej:

«Niedawno Senat ferował niezmiernie ważne, zasadnicze wyjaśnienie z powodu zamknięcia polskiego towarzystwa «Oświaty»: ani «swobody», ani wszelkie zmiany w ustroju państwowym z lat ostatnich nie zmieniły podstawowego zadania państwowego na Rusi, mianowicie odpolszczenia jej i utrwalenia kultury rosyjskiej i rosyjskiej państwowości. Dlatego też towarzystwa, podobne do «Oświaty», mające zapędy polonizatorskie, są niedopuszczalne na Rusi zachodniej, *bodajby formalnie były zupełnie legalnemi* (podkreślenie nasze). Tem bardziej oczywiście niedopuszczalną jest polska kolonizacya Rusi zachodniej».

Pocóż wobec tego tracić czas na interpretacyę „praw"?

W sprawie odezwy profesorów niemieckich słuszne uwagi zamieszczają „Ruskija Wiedomosti". Organ kadecki potępia histeryczne okrzyki, rozlegające się w prasie reakcyjnej.

«Biorąc rzecz objektywnie, trudno wyobrazić sobie coś bardziej nieodpowiadającego pojęciom o godności wielkiego kraju, aniżeli te złe i rozjątrzone okrzyki w odpowiedzi na spokojną i powściągliwą deklaracyę ludzi, których nazwiska są słusznie dumą nauki niemieckiej. ...«Wtrącanie się do wewnętrznych spraw Rosyi» — oto hasło, które się rozlega na całej linii obozu nacyonalistycznego. Hasło w danym wypadku zupełnie niemądro, albowiem uznawana we współczesnem prawie międzynarodowem zasada niewtrącania się dotyczy wyłącznie wzajemnych stosunków państw; wyłącza ona możliwość wmieszania się jednego państwa do wewnętrznych spraw drugiego, dokonanego za pośrednictwem organów urzędowych. Ale niema i nie może być prawa, które zakazywałoby krytykowania wewnętrznych spraw kraju przez osoby prywatne w drugim kraju».

«Gdyby nasi «patryoci» — piszą dalej «Rusk. Wiedom.» — posiadali istotnie poczucie honoru i godności narodowej, toby się powstrzymali od tych nędznych sposobów walki, do których się uciekli. »Nie zgadzacie się z poglądami uczonych niemieckich?—podpowiedziałoby im poczucie honoru — Bardzo dobrze. Więc obalajcie je, udowodnijcie swoje poglądy, weźcie udział w tworzeniu europejskiej opinii publicznej, której wagę poczuliście sami. Ale, jeżeli prócz hałasu o «wmieszanie się» nie macie innych argumentów, tedy lepiej milczcie i nie dawajcie dowodów waszej bezsilności duchowej».

Ale jakże tu można zmusić do milczenia np. „Rossiję", która uważa odezwę profesorów niemieckich za obrazę rosyjskiego uczucia „narodowego" i hałasuje, jak pierwszy lepszy świstek brukowy, zapominając o swej „godności" półurzędowej.

Wsadzili profesorowie laskę w mrowisko! (j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Według wiadomości «Dzien. Petersb.», dumska komisya finansowa wypowiedziała się za zrównaniem ciężaru podatku od nieruchomości miejskich w Królestwie Polskiem z takimże podatkiem w Cesarstwie.

⊙ Dumska komisya do spraw miejskich uchwaliła projekt prawa o uwolnieniu miast od dawania oficerom mieszkań w naturze.

⊙ Prezes dumskiej komisyi interpelacyjnej ogłosił następujące sprostowanie: «Wobec pogłosek w prasie, iż komisya interpelacyjna przyjęła interpelacyę z powodu udziału p. Milukowa w rewolucyjnym kongresie w Paryżu 1904 r. (pisała o tem «Ziemszczina» dn. 21 b. m.), prezes komisyi oznajmia, iż interpelacya ta rozpatrywaną nie była, dotychczas nawet niema referatu o niej».

⊙ Minister finansów, sekretarz stanu Kokowcew, wydał szereg rozporządzeń, tyczących się rozwoju ośrodków handlu i przemysłu na Dalekim Wschodzie. Od lutego będzie kursował specyalny pociąg pośpieszny towarowy pomiędzy Moskwą a Charbinem.

⊙ Utworzyło się towarzystwo angielsko-rosyjskie z kapitałem zakładowym 2 miliony rubli, dla eksploatacyi lasów w Rosyi. Ustawa Towarzystwa będzie w tych dniach zatwierdzona.

P. Jan Lipkowski.

Ze względu na położone zasługi, wielką sympatyę, jaką się cieszył b. prezes Związku oficyalistów, p. Jan Lipkowski, i w Związku, i poza nim, nie od rzeczy będzie przytoczyć na tem miejscu kilku szczegółów z życia jego.

P. Jan Lipkowski, syn Józefa, ostatniego marszałka szlachty z wyborów pow. hajsyńskiego, później zesłaniec z r. 1863, ukończył szkołę realną we Lwowie, potem z odznaczeniem „Ecole Centrale des arts et manufactures" w Paryżu. Od najwcześniejszych lat zdradzał on wybitne zdolności, czego dowodem jest wystawienie jego pracy i projektu sieci kolejowej na uzyskanie dyplomu na wystawie w Paryżu w r. 1889. Po ukończeniu szkoły otrzymał on dwa ordery— w r. 1907 i 1909 za projekt konkursowy gmachu Muzeum Narodowego w Tunisie i budynków szkolnych i publicznych w Ardenach. Konkurs organizowało ministerstwo robót publicznych i z liczby 28 ubiegających się p. Lipkowski otrzymał I-szą nagrodę i 2 ordery—„Oficier de l'oudre de Nicham Iftzikar" i „Oficier de l'Academie". Obecnie p. Lipkowski otrzymał urzędową propozycyę wzięcia udziału w konkursie projektów nowego gmachu parlamentu w Paryżu i, jak słyszeliśmy, wziął się do opracowywania projektu.

W kraju p. Lipkowski poświęcił się głównie rolnictwu i wziął w dzierżawę wieś w pow. hajsyńskim. W r. 1906, kiedy powstał w humańsko-lipowieckiem T-wie rolniczem projekt Związku oficyalistow rolnych, p. Lipkowski gorąco poparł go, wszedł jako członek do komitetu organizacyjnego, gdzie wspólnie z p. Szaniawskim zajął się opracowaniem statutu i, po utworzeniu się Związku, został wybrany na jego prezesa. Będąc pracodawcą, a nie pracownikiem w rolnictwie, p. Lipkowski odrazu zwrócił uwagę na stosunek Związku do pracodawców, usiłował wynaleźć i wzmocnić węzły wspólności, załagodzić różnice, i jemu to głównie Związek zawdzięcza swój charakter pojednawczy, uznający możność jednoczenia się na gruncie wspólnych interesów. Z drugiej strony p. Lipkowski usiłował stworzyć zrzeszenie pracodawców i opracował nawet projekt statutu jego. Zadaniem tego Związku miało być niesienie pomocy oficyalistom rolnym, których wówczas z powodu ciągłych strajków i zaburzeń tylu pozostawało bez pracy. Projekt ten, dzięki apatyi i obojętności ogółu, nie został urzeczywistniony.

Obrany na prezesa Związku oficyalistów rolnych, p. Lipkowski z całym zapałem wziął się do pracy. Zapał ten jednak nie był ogniem słomianym, przetrwał ciężkie chwile powstawania Związku, nie ustawał wobec trudności, napotykanych w jego rozwoju. Dziełem p. Lipkowskiego była organizacya biura; wszystkie książki, blankiety, szematy i tablice on opracował, on też zreorganizował biuro pośrednictwa pracy, ułożył regulamin, który stał się podstawą dalszej działalności biura. Wiele czasu poświęcał on objazdom oddziałów, w których umiał zawsze obudzić zamierające życie, wzniecić zapał. Wszędzie też cieszył się ogromną miłością i szacunkiem.

Nietylko jednak pracą przyczynił się p. Jan do rozwoju Związku, propagował on jego ideę i słowem. W „Dzien. Kij." ukazał się w swoim czasie szereg artykułów jego pióra, poświęconych sprawom Związku, w roczniku Związku znajdujemy w jego opracowaniu historyę powstania T-wa i szereg danych statystycznych, w „Pracy społecznej" i „Świecie" odpierał napaście na związek. O szeregu odezw, programów i danych, dotyczących życia T-wa, już nie wspominamy. Oprocz tego, posiadając wielki dar słowa i łatwość rymowania, wygłaszał gorące przemowy, i nieraz improwizacyami swemi do łez wzruszał słuchaczów.

Ciężka praca nadwątliła jego zdrowie i zmusiła go do dłuższego odpoczynku i kuracyi. To było główną przyczyną usunięcia się ze stanowiska prezesa; nici jednak, łączących ze Związkiem, p. L. nie porwał, przyjmując stanowisko członka rady nadzorczej i niektórych komisyi.

Rezygnacya p. Lipkowskiego jest dotkliwą stratą dla Związku.

Zebranie organizacyjne T-wa „Samopomoc".

—)oo(—

We wtorek dn. 26 b. m. w lokalu własnym, przy ul. Instytuckiej Nr 4, odbyło się zebranie organizacyjne członków T-wa wzajemnego kredytu „Samopomoc". Około godziny 8-ej stawiło się na zebranie 90 osób, reprezentujących kapitał 32,500 rb. Ogólna ilość członków, ktorzy złożyli swe składki, wynosi według obliczeń z list 135 osób, kapitał zakładowy, złożony z udziałów, dosięga już czterdziestu paru tysięcy rb., gwarancyjny — 420 tys. rb.

Zebranie zagaił p. A. Czerwiński, poczem na przewodniczącego przez aklamacyę wybrano p. Tomasza Michałowskiego, który też po zatwierdzeniu porządku dziennego powołał do stołu prezydyalnego członków założycieli, poczem otworzył dyskusyę ogólną. Sekretarz komitetu organizacyjnego, p. M. Bukowiński zdał relacyę z zabiegów komitetu około organizacyi T-wa. Po wysłuchaniu sprawozdania zebranie uchwaliło wydatki organizacyjne, w sumie niesłychanie niskiej, bo wynoszącej zaledwie 750 rb. odnieść na rachunek T-wa. Na urządzenie lokalu, skarbca etc. wyasygnować 5 tys. rb.

Preliminarz budżetowy na r. 1910 określono w sumie 20 tys. rb. Postanowiono nie określać stałego wynagrodzenia dla przyszłych członków zarządu, lecz przeznaczyć dla nich 20% czystego zysku, pozostawiając podział tej sumy do ich własnego uznania. Następnie upoważniono radę i zarząd T-wa do kredytowania się w instytucyach bankowych i u osób prywatnych w granicach, określonych statutem.

Po przyjęciu powyższych uchwał został poddany pod dyskusyę wniosek zarządu — przyłączenia się do banków związkowych towarzystw współdzielczych. Z korzyści, wypływających stąd, głównie należy wskazać na dwie — 1) zyskanie kredytu w sumie, dziesięciokrotne przewyższającej udział T-wa w związku, 2) zawiązanie za pośrednictwem związku stosunków ze wszystkiemi instytucyami kredytowemi. Zebranie jednogłośnie przyjęło wniosek powyższy, uchwalając przyłączyć się jednocześnie do związku warszawskiego i petersburskiego. Udział swój w obydwu związkach określono ogółem w sumie 10 tys rb. Następnie zebranie dokonało wyborów rady nadzorczej, zarządu i komisyi rewizyjnej. Do pierwszej weszli pp. A. Czerwiński, F. Mazewski, S. Szostkiewicz, L. Zdrojewski, St. Węgliński i I. Łychowski. Do zarządu obrano pp. M. Bukowińskiego, E. Wilińskiego, Stanisława Wolskiego, do komisyi rewizyjnej pp. K. Kelusa, A. Bukowińskiego, H. Klimowicza, jako członków, oraz H. Bielskiego, K. Glassa i J. Przeździeckiego na zastępców. Po ogłoszeniu wyników wyborów, zebranie wyraziło wdzięczność członkom założycielom za pracę, podjętą dla organizacyi „Samopomocy".

Wystawa obrazów.

—o—

Celem wystawy obrazów, której otwarcie nastąpi dziś, będzie pokazanie utworów znanych i nieznanych większości ogółu naszego artystów.

Na czele ich stoi W. Kossak i J. Malczewski—obaj są chlubą sztuki polskiej: jeden wyborny batalista i portrecista, tęgi technik, doskonały rysownik, godny syn swego wielkiego ojca, a stanowisko, które teraz zajmuje w sztuce, jest tak wybitne, że prawdziwie szczycić się musimy posiadaniem takiego mistrza. Francya, kraj batalistów i ojczyzna techników malarstwa, ma niewielu takich, my zaś jedynego.

Jacek Malczewski—to synteza, to uosobienie formy, to głębie ducha, rysunek doprowadzony do szczytu—siła odczucia, posunięta do granic niedostępnych dla oka zwykłego—i pierwszy, i drugi są wielkimi malarzami: jeden technik i tryskający życiem — drugi, błądzący po mlecznych drogach ducha.

Joża Uprka, morawiak—doskonały technik i miłośnik światła, słońca, plam kolorowych, zdumiewa efektami i siłą zestawienia barw. Jest on prezesem — jak W. Kossak „Zera" krakowskiego—„Umelców vitvarnych morawskich"; stoi on na czele najnowszego ruchu w sztuce narodowej swojskiej, tak samo, jak czech Kalvoda stoi na czele pejzażu nowożytnie traktowanego czeskiego — szeroko pojmowane płaszczyzny, ciekawe zestawienie efektów światła, mimo pewnej sztuczności, jakby zmodernizowania pewnego, jednakże szczere — zupełnie szczere odczucie natury.

Frolka morawiak, ten włościanin, malujący akwarelami lud swój — tak jemu blizki, pokrewny, jak i Uprka, naszemu Tetmajerowi, który wystawił „Piasta", „Rodzinę" w strojach krakowskich (nat. z Bronowi) i który również ukochał ten swój lud, swój *genre*, taki blizki, taki miły...

H. Weyssenhoff poeta ciszy litewskich, delikatny w zrozumieniu „śpiewu duszy natury", o duszy wytkanej z barw tonowanych, nie ma krzyku żadnego, w kolorach lubi tęsknotę zawiei jesiennej, ciemnię nocy listopadowych, krzyk wron i tajemnice głuszy leśnej...

Prof. L. Wyczółkowski, malarz o wielkim talencie, jest zawołanym grafikiem, lubi akwaforty, akwatinty, litografie — wieczny poszukiwacz, tęskniący do nowych dróg, nowych, nieznanych, niewypowiedzianych słów, jest tak, jak i Malczewski, zawsze nowy, zawsze świeży — młodszy z najmłodszych!

Koło tych starszych grupują się młodsi hołdownicy „najskrajniejszych" pojęć, „najskrajniejszych" punktów widzenia, ale też prawie niema między nimi takiego, coby „palił stare ołtarze, kiedy nowych budowa jeszcze nie jest pewna". Całe szeregi ich przesuwają się przed nami: Kwiatkowski, pejzażysta, L. Kowalski, lubujący się w efektach nocnych i w portretach, Kazimirowski, czujący pejzaż po swojemu i rozumiejący doskonale formy ludzkie — delikatny Karszniewicz, barwny W. Rzegociński, H. Uziembło, szeroko pojmujący pejzaż, raczej dekorator, kryjący w sobie przyszłego technika. Vlastimil Hoffman, najsilniejszy z tej plejady, chociaż czech z urodzenia, mieszkający w Krakowie i czujący po polsku. Jest pokrewny swemu mistrzowi J. Malczewskiemu, jest kompozytorem i doskonałym rysownikiem.

Podobnie, jak L. Wyczółkowski, jest morawiak B. Jalonek tęgim grafikiem; jego przepyszne drzeworyty kolorowe są ozdobą niniejszej wystawy. Dał też szereg grafik (akwaforty) L. Kowalski oraz W. Rzegociński. Jeżeli wspomnimy Krasnowolskiego, malarza kolorystę, ludowca, oraz Markowicza, malarza nędzy żydowskiej z Kazimierza pod Krakowem, to się utworzy mniej więcej obraz wystawców tej pierwszej w Kijowie nie zupełnie zwykłej pod względem zrzeszenia malarzy — przedstawicieli kierunków i narodowości. Są tu członkowie „Zera" krakowskiego, „Sztuki" krakowskiej, „Vitvarnych umelcu moravskich", „Jednoty umeleckiej" w Pradze oraz nie należących do żadnych towarzystw; jest nawet dwóch przedstawicieli sztuki rosyjskiej: p. Jaremicz dał parę akwarel i p. Burdanow wystawił cały szereg akwarel, dobrych w kolorze i w tonie.

Wielka liczba nadesłanych dzieł nie pozwoliła na szersze rozwieszenie, więc trochę jest zaciasno, ale też większa liczba obrazów robi wystawę bardziej interesującą. Jest na wystawie polsko-czesko-morawskiej 4 rzeźby morawiaka Franty Uprki, bardzo ciekawe i delikatne w pojmowaniu modelowania. Krótki ten rys naturalnie nie wyczerpuje wszystkich nazwisk wystawców, których ze względu na szczupłość miejsca nie możemy podać na razie.

Bez maski.

W liście do Henryka Sienkiewicza publicysta francuski p. Andrzej Chéradame zwraca się do nas z propozycyą, abyśmy zaprzestali „gnębić" rusinów, albowiem nasze polskie „prześladowania" narodu ukraińskiego nie pozwala Francyi pogodzić nas, polaków, z... rosyanami...

Pan Chéradame w stosunkach polsko-ukraińskich posiada pono taką samą oryentacyę, jaką posiadał odnośnie do stosunków rolnych na Litwie ówczesny (... z r. 1895) minister spraw zagranicznych ks. Łobanow Rostowskij, który, jak ze zdumieniem zapewnia w słynnych swoich pamiętnikach ks. Hohenlohe, był przekonany, że w kraju Zachodnim nie istnieje wśród włościan własność prywatna, a wspólne, jak w głębinach cesarstwa, władanie gminne...

Co zaś dotyczy szerokości giestu Sienkiewiczowskiego korespondenta, to my takie.. szerokie... giesty francuskie znamy— z przeszłości..

Było to w dniu 18 marca 1863 r.

Po mowach legitymistycznych senatorów, markizów de Boissy i de La Rochejacquelein, którzy z zaciętością przeciwko polskim interesom przemawiali, po przemówieniu na naszą korzyść zacnego senatora Bonjeana i po silnej mowie Walewskiego,— na trybunę senatu francuskiego wszedł ks. Hieronim Napoleon...

Wszedł i wypowiedział tak ostrą i tak ognistą mowę na korzyść walczącej podówczas Polski, że mogłoby się wydawać, jakoby on, najbliższy korony książę krwi, z wyższego cesarskiego odzywał się natchnienia. *)

Nie szczędził książę ani łzawych dla Polski czułości, ani piorunujących przeciw Rosyi, Austryi, Prusom i Anglii anatem. „Cisnął nawet brutalną obelgę margrabiemu Wielopolskiemu, którego porównał z Hudson Lowem, katem Napoleona, i Haynauem, rze-

*) Askenazy: «Nowe wczasy».

77)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

A ona mówiła z przestrachem na coraz bardziej bledniejącej twarzy:

— Ja nie chcę umrzeć... ja się boję...

I znów z oczu poczęły jej kapać łzy— łzy bezradne, łzy skrzywdzonego dziecka.

Wejście księdza przerwało straszną chwilę. Był to ten sam stary kanonik, krewny Krzyckich i Zbyłtowskich, który poprzednio spowiadał panią Krzycką. Zbliżywszy się, siadł przy łóżku Maryni i pochylił się ku niej z dobrym i pełnym otuchy śmiechem:

— Jak się masz, dziecko kochane? rzekł. Ach, niegodziwcy!.. Ale Pan Bóg od nich mocniejszy—i wszystko będzie dobrze. Przyszedłem zapytać się tylko o twoje zdrowie. Chwała Bogu, że kula już wyjęta—teraz tylko trzeba cierpliwości, a ty będziesz cierpliwa—prawda?

Marynia mrugnęła oczyma na znak, że tak.

Staruszek zaś mówił dalej, rzeźwiejszym i jakoby rozweselonym głosem:

— A co!—wiedziałem, że będziesz. Teraz powiem ci, że jest coś, co często pomaga lepiej od wszelkich lekarstw i opatrunków. A więc co?—sakramenta! Ho! ile razy ja to w życiu widziałem, że ludziom, którzy byli o włos od śmierci, po spowiedzi, komunii i namaszczeniu robiło się zaraz lepiej, a potem przychodzili całkiem do zdrowia. Tobie, mój gołąbku, do śmierci zapewne daleko, ale skoro to chrześcijański obowiązek, który i duszy i ciału pomaga, to trzeba go spełnić. Dobrze, dziecko?..

Marynia znów zmrużyła oczy na znak zgody.

Obecni wyszli z pokoju i wrócili dopiero na odgłos dzwonka, by być świadkami komunii. Chora, po przyjęciu jej, leżała czas jakiś z przymkniętemi powiekami i cichą jasnością w twarzy; poczem nadeszła chwila ostatniego namaszczenia.

W pokoju zgromadziła się, prócz obecnych poprzednio, cała służba domowa i wszyscy, tłumiąc łkanie, słuchali zwykłej przed obrzędem modlitwy:

— „Panie Jezu Chryste, któryś rzekł przez swego apostoła, świętego Jakóba: „Choruje kto między wami?—niech wiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą za nim, pomazując go olejem w imię pańskie". Błagamy cię, Panie Boże, Odkupicielu nasz, łaską Twego Ducha Świętego, zlituj się nad tym chorym; uzdrów jego rany, odpuść grzechy i oddal od niego wszystkie boleści duszy i ciała, a w miłosierdziu twojem zupełne mu zdrowie przywróć, aby, łaską Twą wrócony do życia, mógł znów oddawać się dobrym uczynkom—o Ty, który, będąc Bogiem, żyjesz i królujesz z Ojcem i Duchem Świętym, przez wszystkie wieki wieków— amen!

. . . .

Ksiądz zdawał się śpieszyć. Prędko wziął naczynie, stojące między dwoma świecami pod krucyfiksem i, zbliżywszy się do chorej, wyszeptał drugą, wskazaną rytuałem, krótką modlitwę a jednocześnie począł kłaść święte oleje. Więc dotknął naprzód powiek dziewczyny, mówiąc: „przez to święte namaszczenie i swoje najsłodsze miłosierdzie, niech ci Bóg odpuści wszystkie grzechy, które popełniłaś zmysłem widzenia"—potem namaścił jej uszy, by zgładzić grzechy, które mogła popełnić słuchem, potem usta, potem, podobne do dwóch białych lilii, ręce, które dziś właśnie miały grać dla biednych; a potem błogosławił ją całą od stóp do głów—już z wszelkiej zmazy oczyszczoną, i już naprawdę tak anielską i niepokalaną, jak lilia polna...

. . . .

Upłynęło pół godziny. Obecnym zdało się, że chorą ogarnia znów sen. Ale ona otworzyła niespodzianie szeroko oczy i zawołała mocniejszym, jakby radosnym głosem:

— Ile chleba!.. ile chleba!..

I zgasła cicho.

* * *

Głęboką już nocą jakiś młody człowiek przyszedł pod bramę i zapytał odźwiernego, czy panienka żyje jeszcze, a usłyszawszy, że zmarła—odszedł w milczeniu.

W godzinę zaś później, na strychu jednego z domów na Powiślu, buchnął strzał z browninga i napełnił przerażeniem zbudzonych nagle ze snu mieszkańców. Ludzie z sąsiednich izb zbiegli się na miejsce wypadku. Odbito zamknięte drzwi pokoju, lecz wszelka pomoc okazała się daremną. Na łóżku leżał z przestrzeloną piersią trup studenta.

Posępna, tragiczna dusza uleciała już w ciemność.

XVI.

Pokój, w którym zmarła Marynia, zamieniono w żałobną świetlicę. Trumna stała na środku, wysoko, wśród gorejących świec i całego lasu krzewów i kwiatów, których nagromadziło się tyle, że nietylko sama świetlica, ale nawet przedpokój i schody były nimi zapełnione. Trumna była jeszcze otwarta i w blaskach dnia, pomieszanych ze światłem gromnic, widać było Marynię, przybraną w tę samą suknię, w której miała wystąpić na koncercie. Metalowy krzyżyk, który trzymała w złożonych rękach, błyszczał jak świetlisty punkt na ciemnem tle roślin. Twarz miała zamyśloną, ale bez najmniejszego śladu cierpienia— i zarazem jakby zasłuchaną w jakieś głosy, dźwięki i tony, dla śmiertelnych niedosłyszalne i nieuchwytne.

Przez otwarte okna wpadał od czasu do czasu powiew, gasząc tu i owdzie chwiejne płomyki świec i szeleszcząc liśćmi krzewów. W akacyach przed domem świegotały zgiełkliwie wróble, rzekłbyś, opowiadając sobie gorączkowo, co się stało, a w mieszkaniu, obok katafalku, przepływała rzeka ludzka. Przychodzili z wieńcami robotnicy, na których korzyść miał się odbyć koncert i, na widok zamordowanej okrutnie dobroczynnej „panienki", odchodzili z ogniem w oczach i ze ściśniętemi pięściami. Wiadomość o potwornej i bezmyślnej zbrodni sprowadziła też całe gromady studentów, którzy postanowili nieść trumnę na ramionach. Tymczasem przesuwali się cicho naokół katafalku, spoglądając z piersią wezbraną współczuciem i żalem na srebrny, zwrócony ku niebu profil dziewczyny, mimowoli przypominając sobie słowa poety: „Na atłasie, piękna, cicha, rączki trzyma w krzyż." Zgroza, oburzenie, ale zarazem i ciekawość poruszyły miasto jak długie i szerokie. Nawet ulicę przed domem zaległy duże tłumy—niespokojne, nie umiejące sobie wytłómaczyć, dlaczego taka rzecz się stała — i jakby przerażone myślą o tem, do czego dojść może w przyszłości i jakie jeszcze zbrodnie przyniesie, oraz jakie ofiary jeszcze pochłonie niepewne jutro.

Zwłoki Maryni miały być odwiezione na kolej, a stamtąd do Zalesina, gdzie były groby Otockich. Zaraz po południu zdjęto z mar trumnę — i wówczas, przed jej zamknięciem, przyszła dla pani Otockiej i dla Grońskiego straszna chwila ostatniego w życiu spojrzenia na tę ukochaną istotę, która im była światłem i słońcem. Gdyby była umarła z jakiej choroby, rozpacz ich nie byłaby może mniejszą, lecz natomiast dla nich samych zrozumialszą. Ale ją zamordowano! Zamordowano to dziecko słodkie i bezwinne właśnie wówczas, gdy chciało ludziom pomagać i gdy cieszyło się myślą o tej pomocy. Zamordowano tę wcieloną pieśń, ten wonny kwiat, zesłany przez Boga na radość ludziom. I w tem właśnie było coś, co już nawet nie mieściło się w kręgu rozpaczy, lecz sięgało w krąg szaleństwa... Po oto ostatnia chwila spojrzenia na to ukochanie, na tę młodość, na ten dziewczęcy urok, na tę białą ofiarę zbrodni i pomyłki a potem nicość, ciemność—pustka.

Lecz przesilony ból zabija sam siebie, jak skorpion, pokrywa pomroką umysł i każe krzepnąć krwi w żyłach. Tak stało się z siostrą zabitej. Doktór Szremski długi czas nie był pewien, czy ją potrafi przywrócić do życia. W przerażeniu i zamieszaniu prawie nie dostrzeżono, że do świetlicy wpadła jakaś obłąkana i, skowycząc żałośnie, rzuciła się na ziemię. Wyprowadził ją Swidwicki z pomocą studentów i powierzył ją ich opiece.

(D. n.).

żnikiem Włoch i Węgier, a nawet uznał za winniejszego od nich obu, bo za „renegata i zdrajcę".

A gdy po tak srogiej filipice wszyscy oczekiwali jedynej w takim wypadku logicznej i skutecznej konkluzyi—wojennej...

Ks. Napoleon zakończył swoją oracyę zapewnieniem: ...że nie chce ani wojny, ani... pokoju... Bo, jak tłómaczył wśród niedyskretnego śmiechu słuchaczy: „Nie możemy wskazywać celu, nie możemy brać czynnie w rękę sprawy polskiej, lecz możemy przynajmniej bronić jej w miarę środków naszych i nie opuszczać jej. Wiąc ani pokój ani wojna"...

— — — — — — —

Jak widać, ród Plon-Plonów we Francyi nie zaginął...

I w kwestyi „pogodzenia" polaków z rosyanami pan, panie Chéradam, i pańscy kompatryoci stoicie na owem starem plonplonowskiem stanowisku: — „ani zgody, ani niezgody".

Bo, pominąwszy pańską ignorancyę, zechciej pan pamiętać, że rosyanie wręcz przeciwnie od pana myślą... że, według przekonania dominującej dziś w Rosyi partyi, cały „ukrainizm" jest chytrym wymysłem polskim, a polacy i kwestyi ukraińskiej, i „mrzonki" o rzekomym ukraińskim narodzie, jak to „N. Wremia" łaskawie tłómaczy, twórcami...

Kto chce godzić, musi być w przyjaźni z obu stronami godzonemi... A pan stawiasz postulat, który polak i bez pańskiej, zgoła zbytecznej, rady stara się uczciwie wykonać i na który... „Nowoje Wremia" w żaden sposób zgodzić się nie chce..

Z całego więc pańskiego listu pozostaje beztreściwy zwał gromkich słów i pompatycznych frazesów.

A w rezultacie: — „nie chcę pokoju, i nie chcę wojny..."

My to znamy i my się temu nie dziwimy... Przywykliśmy już do rad, które, dbała o nasze dobro meralne, ludzkość od stu przeszło lat nam nie szczędzi..

Rady te ogromnie są podobne do przemowy, skierowanej ku trzymanemu na stryczku ze skrępowanemi z tyłu rękoma skazańcowi:—

— Złóż waszmość dłonie do modlitwy, to ci sznur z szyi zdejmiemy...

...A ręce w pętach...

Daj pan spokój, panie Chéradamie! Bo taki skazaniec może ci dużo nieprzyjemnych rzeczy naopowiadać.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 28 (10) Objawienie św. Agnieszki P. M.
Jutro 29 (11) Franciszka Salezego.

Wschód słońca godz. 7 m. 23
Zachód słońca godz. 5 m. 05
Długość dnia godz. 9 m. 42

— **„Grunwald".** Dowiadujemy, się, że miejscowe Koło literatów i dziennikarzy ma zamiar wydać specyalny rocznik, poświęcony rocznicy Grunwaldzkiej i w tym celu zwraca się do swych członków z prośbą o nadsyłanie utworów zarówno belletrystycznych jak i treści naukowej, a mających ścisły związek z rocznicą Grunwaldzką, pod adresem Koła literatów do redakcyi „Dziennika".

Utwory będą przyjmowane do dnia 15 maja r. b. Nie powinny przenosić 2 arkuszy druku.

— **Z kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności.** Dochodzi nas wiadomość, że Zarząd rz-kat. Tow. dobroczynności uzyskał odpowiednie pozwolenie miejscowej władzy i powołuje do życia trzeci dzienny przytułek dla ubogiej dziatwy.

Proszeni jesteśmy podać niniejszem do wiadomości tych wszystkich osób, które interesują się zawsze tak żywo dolą naszej ubogiej dziatwy, że uroczyste otwarcie tej pożytecznej instytucyi będzie mieć miejsce w dniu dzisiejszym w lokalu przy ulicy Bulwarnej Nr 90 o godzinie 4-ej po południu.

— **Kiermasz T-wa Dobroczynności.** Wtorkowe ogólne zebranie kiermaszowe potwierdziło postanowienia ścisłego komitetu i raz jeszcze dowiodło szczerego zainteresowania się tem dorocznem źródłem, zasilającem w znacznej mierze potrzeby Tow. Dobroczynności

Uchwalono otwarcie zabawy kiermaszowej o godz. 12-ej w południe, a zamykanie takowej o g. 9-ej wiecz. Zaś ostatniego dnia zamierzona jest po zamknięciu kiermaszu krótka zabawa tańcująca dla członków i zaproszonych przez nich gości. Opłata wejścia dla gości wynosić ma tylko 30 kop., dla członków i wszystkich pracujących przy kiermaszu na przeciąg dni trzech po 50 kop., studenci, biorący czynny udział, płacą połowę.

Ofiary w pieniądzach napływają każdodziennie. Dotychczas zebrano około 600 rubli, znaczniejsze datki od p. Zdanowskiej Julii 200 rb. i od hr. Leona Ledochowskiego 100 rb. Komitet nie traci nadziei, że zachęceni dobrym przykładem szanowni ofiarodawcy pospieszą z nadesłaniem pieniędzy, aby ułatwić komitetowi pokrywanie kosztów prac przygotowawczych. Następne zebranie ogólne naznaczono na 9 lutego, na które panie gospodynie zechcą przynieść ostateczny spis osób, biorących czynny udział w ich kioskach. Pożądanem jest jak najliczniejsze zgromadzenie pań i panów dla ostatecznego omówienia szczegółów.

— **Wystawa obrazów.** Jak już donosiliśmy, dziś o godz. 12 w południe nastąpi otwarcie (vernissage) wystawy obrazów artystów polskich, czeskich i morawskich. Dziś przybywa do Kijowa powszechnie znany artysta malarz, p. Wojciech Kossak, prezes związku „Zero", który z sekretarzem tegoż związku, p. Leonem Kowalskim, oraz dyr. muzeum Biełaszewskim otworzy wystawę. Vernissage potrwa od godz. 12—4 po poł.

Wstęp w dniu tym na wystawę 1 rb., w dnie następne ceny zwykłe.

— **Z sekcyi pedagogicznej Koła Kobiet.** Zebranie sekcyi pedagogicznej „Koła Kobiet" odbędzie się we czwartek d. 28 stycznia w lokalu „Taniej kuchni" „Koła" (Fundukłejowska 26).

Omawianą będzie kwestya „Indywidualizmu w wychowaniu". Początek o g dz. 8 i pół wiecz. punktualnie.

— **„Lud Boży".** Wyszedł z druku Nr 4 tygodnika „Lud Boży" z dwoma dodatkami: a) „Nasza Wieś" i b) „Gazetka dla dzieci" i zawiera: 1) Co to jest ojczyzna, wiersz, 2) Pogadanki naukowe, 3) Listy do redakcyi, 4) Wiadomości polityczne, 5) Co słychać w Dumie, 6) Wiadomości kościelne, 7) Z tygodnia, 8) Wiadomości krajowe, 9 Kronika miastowa, 10) Telegramy.

Dodatek I „Nasza Wieś" zawiera: 1) Z Bogiem, wiersz Wincentego Pola, 2) Małorolni gospodarze a Bank włościański, 3) Gawędy starego Macieja, 4) Wiadomości ważne dla włościan.

W dodatku II „Gazetka dla Dzieci" zamieszczono: 1) Puśćcie mnie do szkoły, wiersz, 2) Glina, wapno, piasek, 3) Dzieci i ptaki, wiersz, 4) Druciarz, opowiadanie, 5) Dobranoc, wiersz, 6) Kto jest próżniakiem, 7) Rozmowa o ziemi, wiersz.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś się rozpoczyna sesya rady miejskiej, w ciągu której rozpatrzonych będzie kilka ciekawych spraw, między innemi: reforma dorożkarska, referat komisyi wodociągowej o obecnym stanie sprawy, projekt połączenia Czarnego morza z Baltykiem przez Dniepr i Dźwinę Zachodnią. Dla opracowania tego projektu w szczegółach prezydent miasta proponuje wystarać się o pozwolenie na zwołanie w Kijowie zjazdu przedstawicieli zarządów ziemskich i miejskich, komitetów giełdowych, handlowych i przemysłowych, organizacyi górniczych, towarzystw kupieckich i żeglugi, jako też właścicieli statków rejonu, przylegającego do projektowanej arteryi wodnej. W porządku dziennym sesyi umieszczone jest: podanie komitetu kijowskiej wystawy krajowej o zapomogę w kwocie 40,000 rb. i przeznaczenie miejsca pod wystawę.

— **Rewizya kolei Poł.-Zach.** Komisya, rewidująca koleje Południowo-Zachodnie, dokonywa oględzin odeskich składów materyałów kolejowych. Do Kijowa komisya powróci w pierwszych dniach przyszłego miesiąca i przystąpi do dalszej rewizyi służby materyałów. Między innymi ma być szczegółowo zrewidowany VI wydział pomienionej służby.

— **Zamknięcie ulicy.** Przejazd przez ul. Bulińską, na przestrzeni pomiędzy ul. Policyjną a Włodzimiersko-Łybedzką, z powodu zakładania rur wodociągowych został zamknięty od dnia wczorajszego. Policmajster rozkazał komisarzowi cyrkułu łybedzkiego, aby przedsięwzięto środki dla możliwie najszybszego uporządkowania ulicy.

— **Odmowa.** Ze źródeł prywatnych dowiadujemy się, że ministeryum handlu i przemysłu odmówiło m. Kijowowi pozwolenia na zakupienie transportu kostek granitowych zagranicą.

— **Współubieganie się.** Dziś w zarządzie miejskim odbędzie się współzawodnictwo między przedsiębiorcami, życzącymi sobie podjąć się robót brukowych w Kijowie w przyszłym sezonie. O wynikach współzawodnictwa decydować będzie zarząd miejski.

— **Z komisyi tramwajowej.** Wczoraj komisya tramwajowa pod przewodnictwem p. Orgis v. Rutenberga z udziałem przedstawicieli kolei żelaznych udało się do remizy przy ul. W.-Wasylkowskiej dla sprawdzenia stanu znajdujących się tam wozów. Zarząd tramwajowy nie pozwolił swym robotnikom pomagać komisyi przy oględzinach wagonów, wobec czego zdążyła ona zaledwie opatrzeć tylko 3 elektrowozy. Z powodu złego stanu wszystkie 3 zostały wycofane z ruchu.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Grinczana przy zaułku Kijanowskim Nr. 9 skradziono rzeczy na sumę rb. 306. W domu Nr. 18 przy ul. Spaskiej okradziono na 100 rb. mieszkanie A. Pokrowskiej. W domu Nr. 5 przy ul. Moskiewskiej ze strychu skradziono bieliznę p. Iwanowej. Złodzieja J. Chanca schwytano. Takąż samą kradzież bielizny popełniono w domu Nr. 19 przy ul. Luterańskiej u E. Domenskiej. Okradziono mieszkania: B. Rafałowicza przy ul. Basejnej Nr. 8, W. Rudolfa przy ul Bezakowskiej N. 29, Jaworskiego przy ul Dmitrowskiej Nr. 70 i L. Bieleckiej przy ul. Pańkowskiej Nr. 4.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Mieszkająca przy ul. Dmitrowskiej Nr 5 ze ślepym grajkiem Fiedorowem 15-letnia M. Grabińska we wtorek zrana próbowała się rzucić pod tramwaj, ale powstrzymała ją od tego jej koleżanka. Następnego dnia młoda desperatka zażyła sporą dozę karbolu. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala. Powód do rozpaczliwego kroku dało nieszczęśliwe pożycie G ej ze ślepym grajkiem.

— W domu Nr 17 przy ul. Pieszczanej Anna D. zażyła jakiejś trucizny. Pogotowie uratowało desperatkę.

— RABUNEK. Onegdaj wieczorem 3-ej rabusie napadli na idącego Głuboczycą J. Jałowczuka i skradli mu portmonetkę z pieniędzmi.

— FATALNE POŚLIZGNIĘCIE SIĘ. W dziedzińcu domu Nr 32 przy ul. Lwowskiej upadła, pośliznąwszy się, p. Andruszenkowa. Lekarz Pogotowia skonstatował złamanie prawej nogi i przewiózł chorą do szpitala.

— SKLEPOWA ZŁODZIEJKA. W sklepie Hinko przy Kreszczatyku agent policyi śledczej schwytał na kradzieży sklepową złodziejkę Kaceńko.

— POŻAR. Wczoraj o godz. 11 wieczorem wybuchł pożar w cegielni Zajcewa na Padole (ul. W.-Jurkowska Nr 32). Oddział straży ochotniczej i padolski oddział straży miejskiej stłumiły pożar.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj przy ul. Konstantynowskiej (Nr 7) zażył truciznę introligator Izaak B. «Pogotowie» odwiozło desperata do szpitala Aleksandrowskiego. Do szpitala Aleksandrowskiego odwieziono również A. T-a, która targnęła się na swe życie w domu Nr 12 przy ul. Basejnej. Wczoraj przy ul. Zołotoworockiej Nr 4 otruła się morfiną nauczycielka O. A. Abiniakowa. Wezwani lekarze prywatny, a następnie lekarz «Pogotowia» stwierdzili stan beznadziejny. Po upływie 2 godzin nastąpiła śmierć. Abiniakowa liczyła lat 42. Wczoraj wieczorem przy ul. Rogniedińskiej (Nr 3) otruła się służąca Pelagia Żebrowska. Wezwany lekarz «Pogotowia» znalazł Żebrowską w przedśmiertnej agonii. Przyczyną samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

— UCIECZKA Z CYRKUŁU. Onegdaj w magazynie Slinki przy Kreszczatyku agenci policyi śledczej aresztowali złodziejkę sklepową, którą odprowadzono do cyrkułu starokijowskiego. Złodziejka, zanim zdołano stwierdzić jej osobistość, uciekła z cyrkułu.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEI. Onegdaj na rogu ulic Fundukłejowskiej i Nestorowskiej podczas pogrzebu publiczność ujęła na gorącym uczynku dwóch złodziei kieszonkowych, którzy oddani zostali w ręce policyi. Dalszy los złapanych złodziei dotychczas niewiadomy.

— REWIZYE. W związku z aresztowaniem na dworcu kolei studenta demidowskiego liceum Selinina, jego matki, siostry i dwóch kursistek Nikolskiej i Nikitinej dokonano wczoraj w nocy szeregu rewizyi. W domu Nr 91 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej zrobiono bezowocną rewizyę w mieszkaniu W. Kościukiewiczowej i jej lokatora I. Nikitina. W domu Nr 101 przy tejże ulicy zrobiona rewizye u G. i F. Migunienkowów, N. Nikolskiego, I. Sadowskiej, A. Sazonowa i W. Archangielskiego. Nigdzie nic nie znaleziono. W domu Nr 11 przy ul. Tarasowskiej dokonano rewizyi u 2 studentów i 2 kursistek. Po rewizyach wypuszczono na wolność panią Selininową z córką i kursistki. Studenta Selinina pozostawiono w cyrkule.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Wczoraj w nocy podczas rewizyi domów noclegowych zaaresztowano 20 osób, nie posiadających paszportów. Policya śledcza ujęła M. Chołodowa i Annę Polułachowa. Na ul. Szczekawickiej stójkowy próbował schwytać dwóch złodziei, ci rzucili się do ucieczki, ale natknęli się na drugiego policyanta, który wydobył szablę i uderzył nią jednego z uciekających. Jeden złodziej umknął, drugiego, Kuzniecowa, zdołano schwytać.

Ostatnie wiadomości.

Manewry floty włoskiej. Według telegramu, otrzymanego przez „Messagero" z Tarentu, najbliższe włoskie manewry morskie odbywać się będą na morzu Adryatyckiem. Miały one mieć tam miejsce już w roku ubiegłym, ale skutkiem jakoby epidemii, wybuchłej w Tarencie, teren manewrów przeniesiony został na morze Tyrreńskie. Opinia publiczna jednak była zdania, że zmiana wywołana została obawą obudzenia podejrzliwości Austryi.

Komentując tę depeszę, „Messagero" dodaje, że żaden wzgląd nie powinien stanąć na przeszkodzie, aby manewry odbyły się na Adryatyku; jest bowiem zupełnie naturalnem, aby Włochy ćwiczyły swą flotę i wzmacniały się na obu morzach.

Koła urzędowe uważają oznaczenie przyszłego terenu manewrów za przedwczesne, nie zaprzeczają jednak podanej wiadomości.

Nowy spisek. Władze wykryły w Cetynii nowy spisek. Okazało się, że z arsenału skradziono mnóstwo karabinów. Z powodu tego odkrycia aresztowano wiele osób. Ludność urządza demonstracye na rzecz uwolnienia aresztowanych.

Sprawa chełmska. Profesor Pogodin miał w Petersburgu odczyt publiczny o Chełmszczyźnie. Publiczność zebrała się bardzo nielicznie. Prelegent uznaje kraj chełmski za rosyjski, lecz potępia zalecane przez rząd środki. Zdaniem prelegenta, tylko zupełna wolność wyda pożądane wyniki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Sytuacya parlamentarna w Wiedniu.

Wiedeń. — Przywódcy unii słowiańskiej, obawiając się odosobnienia, uchwalili starać się o wstąpienie rusinów do unii; wyrazili zarazem nadzieję, że Koło Polskie ze względu na usposobienie ludności porzuci nareszcie stanowisko dotychczasowe. Przywódcy oświadczyli, iż unia pozostanie w opozycyi nawet wtedy, gdy do gabinetu powołani zostaną dwaj ministrowie czesi i jeden słowak.

Wyjazd Dmowskiego.

Warszawa. — Dmowski wyjechał wczoraj zrana do Petersburga.

Pożar kopalni.

Sosnowiec. — Od dwóch dni płonie kopalnia Grodziec pod Sosnowcem.

W sprawie zamknięcia stow. „Jedność"

Łódź — Gubernator piotrkowski udzielił zarządowi stowarzyszenia „Jedność" dwumiesięcznego terminu na przeprowadzenie likwidacyi spraw Tow. Skarga apelacyjna zarządu stow. „Jedność" wkrótce ma być rozpatrywana przez senat.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Frakcya „prawicy październikowców" prawdopodobnie się rozpadnie, wobec niewstępowania nowych członków do frakcyi.

Petersburg.—Poseł od miasta Saratowa—Grimm zrzekł się mandatu.

Z komisyi obrony państwowej.

Petersburg—Markow zjawił się na posiedzeniu komisyi obrony państwowej i oświadczył, iż referat Chwoszczyńskiego o intendenturze zredagowany został na korzyść żydów. Guczkow poparł oświadczenie Markowa. Chwoszczyńskij odmówił przerobienia referatu.

Debata budżetowa.

Petersburg.—W dn. 8 lutego rozpocznie się w Dumie debata budżetowa. Rozprawy budżetowe potrwają prawdopodobnie do dnia 15 marca. Chomiakow ma wyznaczyć na czas rozpraw budżetowych po 4 posiedzenia Dumy na tydzień.

Demonstracye prawicy.

Petersburg.—Posłowie skrajnej prawicy zamierzają urządzić demonstracyę podczas odwiedzenia Dumy przez gości francuskich. Posłowie ci mają oświadczyć z trybuny, iż w Rosyi niema konstytucyi.

Raut u Stołypina.

Petersburg. — Podczas rautu u Stołypina, jak donoszą tutejsze dzienniki, na zapytanie jednego z posłów Stołypin miał oświadczyć, iż gabinet sympatyzuje z prawicą i październikowcami.

W sprawie ustawy uniwersyteckiej.

Petersburg.—„Rossija" zaprzecza pogłoskom o projektowanem przeprowadzeniu ustawy uniwersyteckiej na mocy art. 87 praw zasadniczych.

Nominacya Lewaszowa.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty, zaprzeczając w „Now. Wrem." pogłoskom o mianowaniu Lewaszowa na stanowisko rektora uniwersytetu petersburskiego, stwierdza, iż pogłoski te są najzupełniej bezpodstawne i tendencyjne.

Echa wystąpienia Markowa.

Petersburg.—Markow w liście zamieszczonym w „Now. Wrem." oświadcza, iż wypowiedział zdanie: „Winszuję Dumie przewodniczącego", następnie żartem dorzucił wyraz—„judofil". Zdanie powyższe zostało fałszywie podane w sprawozdaniu stenograficznem.

W rozmowie ze współpracownikiem „Gaz. Peter." Markow oświadczył, iż zajścia powtórzą się, gdyż posłowie z prawicy zaprotestują głośno przeciw krępowaniu mówców w wypowiadaniu własnych poglądów.

Proces Olgi Sztejn.

Petersburg. — Naznaczona na dzień 30 stycznia sprawa Bazunowa zostanie odroczona z powodu choroby Olgi Sztejn.

Ze zjazdu przedstawicieli handlu.

Petersburg. — Wczoraj podczas posiedzenia zjazdu przedstawicieli handlu przewodniczący Prozorow usunął z sali przedstawicieli prasy, motywując swój rozkaz niezadowoleniem z powodu rozgłoszenia przez prasę wiadomości o wycofaniu z porządku dziennego referatu w sprawie normy procentowej dla żydów w szkołach handlowych. Dziennikarze wnieśli protest na piśmie przeciw postępowaniu Prozorowa. Przy rozpatrywaniu kwestyi wykształcenia handlowego, Prozorow odmówił odczytania rezolucyi sekcyi wobec zakazu ministra. Margolin prosił o odczytanie zakazu ministra dla obznajomienia się z motywami zakazu. Prozorow odmówił odczytania zakazu. Przewodniczący sekcyi zreferował rezolucyę sekcyi i wyraził ubolewanie z powodu zakazu referatu.

Nowa pożyczka.

Petersburg—Krążą tu pogłoski o pertraktacyach z bankierami paryskimi w sprawie zaciągnięcia pożyczki.

Różne.

Petersburg—Posłowie skrajnej prawicy naradzają się w sprawie przyszłej taktyki wobec usunięcia posła Markowa z posiedzeń Dumy.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty zakomunikowało posłowi Fridmanowi, iż zostanie opracowany projekt emerytury dla nauczycieli szkół żydowskich.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 27-go stycznia.

Przewodniczy książę *Wołkoński*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad projektem reformy sądów miejscowych. Art. 26—29, określające sposób układania i ogłaszania list osób, posiadających prawo zajmowania stanowisk sędziów pokoju, przyjęto z poprawkami Makłakowa, natury technicznej. Art. 30, określający sposób komunikowania przez gubernatorów swych uwag o osobach, nieprawidłowo umieszczonych na listach, przyjęty został z poprawką Makłakowa, że uwagi te powinny być poczynione przed rozpoczęciem wyborów. Przyjęto bez dyskusyi art. 31 o sposobie podawania skarg i deklaracyi w sprawie nieprawidłowości w listach, oraz art. 32 i 33 o dokonywaniu wyborów. Art. 34 istniejącego prawa, przyznający zgromadzeniu ziemskiemu prawo obierania na stanowiska sędziów osób, które chociaż nie posiadają wymaganego cenzusu, lecz uzyskały zaufanie i szacunek ogólny, został skasowany zgodnie z opinią komisyi. Art. 35 o czynnościach pierwszego posiedzenia administracyjnego zjazdu sędziów pokoju po ukończeniu wyborów sędziów, przyjęty został w redakcyi komisyi z uzupełnieniem księcia Teniszewa, by na tem posiedzeniu administracyjnem w Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Saratowie, Kiszyniowie, Odesie, Kazaniu, Niżnym-Nowgorodzie i w okręgu Wojska Dońskiego, sędziowie pokoju wybierali ze swego środowiska przedewszystkiem prezesa zjazdu. Art 36 i 37 o składaniu przez sędziów przysięgi i o przedstawianiu przez prezesa zebrania ziemskiego list sędziów do zatwierdzenia pierwszego departamentu senatu i art. 38. o mianowaniu w razie braku osób, mogących być wybranemi, sędziego przez pierwszy departament senatu, na mocy przedstawienia ministra sprawiedliwości, podobnież jak i następne art. o charakterze czysto technicznym, przyjęte zostały w redakcyi komisyi. Art. 40 (2) dotyczy mianowania sędziów przez ministra sprawiedliwości, przeważnie z pośród mieszkańców miejscowych, w dziewięciu guberniach zachodnich, a także w gub. astrachańskiej, orenburskiej i stawropolskiej.

Bulat w imieniu grupy pracy stawia wniosek usunięcia omawianego artykułu, przyznając natomiast w pomienionych guberniach prawo wyboru sędziów wszystkim nieograniczonym w swych prawach mieszkańcom danego rewiru sądu pokoju, w tej liczbie i kobietom.

Art. 40 (2) przyjęto w redakcyi komisyi. Przyjęto następnie w redakcyi komisyi z nieznacznemi zmianami art. 41—45, określające stanowisko urzędowe sędziów pokoju, fundusze na ich utrzymanie, miejsce rozpatrywania spraw i przyjmowanie próśb wszędzie i w każdym czasie, z zastrzeżeniem, że prośby mogą być zarówno ustne, jako też i na piśmie. Zgodnie z wymaganiem tego artykułu sędziowie pokoju nie mogą jednocześnie zajmować innych urzędów publicznych i państwowych, z wyjątkiem honorowych urzędów w miejscowych instytucyach dobroczynnych i naukowych.

Następnie Duma przeszła do rozpatrywania rozdziału, dotyczącego honorowych sędziów pokoju. Komisya proponuje, aby skasowane zostały art. 46 i art. 47 prawa istniejącego. Artykuły te przewidują możliwość rozpoznawania przez sędziego honorowego podczas przebywania w swoim okręgu praw, podlegających kompetencyi sędziów pokoju, w razie zwrócenia się do sędziego honorowego obydwu stron. Art. 46 i art. 47, zgodnie z wnioskiem k.-d. i postępowców, zostają przyjęte w redakcyi prawa istniejącego. Art 48, przewidujący udział sędziów honorowych w posiedzeniach zjazdów, a również w posiedzeniach sądów okręgowych, w razie braku członków sądu, zostaje przyjęty w redakcyi komisyi. Art. 49 i art. 50 przyjęte zostają w redakcyi prawa istniejącego. Następnie Duma przeszła do rozpatrywania rozdziału, dotyczącego zjazdów sędziów pokoju; z nieznacznemi poprawkami przyjęte zostają artykuły od 51 do 57 włącznie. Artykuły te przewidują porządek rozpatrywania spraw i skład sędziów tej instancyi. Następnie ogłoszono przerwę do godz. 8½ wieczorem.

Petersburg.—21 stycznia zostały Najwyżej zatwierdzone uchwalone przez Radę Państwa i Dumę projekty praw, dotyczące asygnowania funduszów na reorganizacyę armii i na zmiany w dyslokacyi wojsk.

Helsingfors.—Onegdaj do g. 10-ej wieczorem socyaliści otrzymali 298,925 głosów, starofinowie 161,974, młodofinowie 107,190, szwedzka partya narodowa 97,106, agraryusze 52,195 i robotnicy chrześcijańscy 14,610 głosów.

Petersburg. — Zamknięty został 4-ty wszechrosyjski zjazd przedstawicieli handlu giełdowego i rolnictwa. Zjazd uznał za pożądane jak najprędsze wydanie prawa o zmniejszeniu ilości świąt, wszechstronne rozpatrzenie ustawy stęplowej, następnie w celu pomyślnej realizacyi urodzaju uznano za konieczne polepszenie portów, kolei podjazdowych i szosowych dróg, udzielenie komitetom giełdowym pozwolenia na emisyę gwarantowanych przez rząd pożyczek obligacyjnych dla realizacyi urodzajów, organizacyę kredytu na zboże i zachowanie przewozu zboża bez worków. Zjazd wypowiedział się przeciwko organizacyi banku zbożowego.

Petersburg.—Dzienniki w doniesieniach swych o wynikach audyencyi otrzymanej u prezesa rady ministrów przez deputacyę staroobrzędowców moskiewskich błędnie powtórzyły treść wyjaśnień udzielonych tejże deputacyi. W rzeczywistości prezes rady ministrów nic nie wspominał o prądach politycznych nurtujących w Radzie Państwa; oznajmił tylko, że uchwalenie projektu prawa o gminach może natrafić na niejakie trudności w Radzie. Główną trudność nastręczają wnioski o nadaniu większych ulg. Wszakże pierwotny projekt rządowy również nadawał staroobrzędowcom ulgi, z których o ile się zdaje byli zupełnie zadowoleni i które odpowiadały ich potrzebom.

Petersburg.—Wskutek śmierci sekretarza stanu Połowcowa, Najjaśniejszy Pan na jego miejsce zamianował prezesem cesarskiego rosyjskiego towarzystwa historycznego—Wielkiego Księcia Mikołaja Michajłowicza.

Petersburg.—Specyalna komisya powołana do opracowania projektu prawa o emigracyi, postanowiła, że przewóz emigrantów ma się odbywać na mocy umowy zawieranej oddzielnie z każdym podróżnym. Warunki umowy opracowane będą przez ministra handlu i przemysłu.

Petersburg. — Czwarty wszechrosyjski zjazd przedstawicieli giełdy, handlu i gospodarstwa wiejskiego zakończył swoje prace.

Petersburg.—Wicedyrektor pierwszego departamentu ministerstwa spraw zagranicznych Planson mianowany został generalnym konsulem w Siamie, z nadaniem mu tytułu ministra-rezydenta.

Petersburg — Niektóre dzienniki rosyjskie przedrukowały z gazety berlińskiej „Berliner Local Anzeiger" błędne wiadomości, dotyczące sprawy statku „Anhalt". O ile się zdaje, wiadomości te wynikły wskutek nieporozumienia lub zupełnej nieświadomości. W rzeczywistości rzecz się miała jak następuje: Według ustawodawstwa niemieckiego przed nałożeniem sekwestru na walory, należące do dłużnika, a będące w ręku osób trzecich, wolno z orzeczenia sądu nałożyć sekwestr tymczasowy. Dnia 2 grudnia o godzinie 4-ej po południu bankierzy Mendelsohn otrzymali zawiadomienie o nałożeniu sekwestru tymczasowego. Tego samego wieczoru wysłali oni w tej sprawie depeszę cyfrowaną. W ministerstwie odebrano ją w nocy na d. 3 grudnia i po odcyfrowaniu niezwłocznie przedłożono ją zrana ministrowi skarbu. Dnia 4 grudnia udzielono telegraficznie braciom Mendelsohn odnośnych instrukcyi, a także powiadomiono ustnie ministra spraw zagranicznych. O godzinie 5 wieczorem, dnia 3 grudnia, bankierom Mendelsohn doręczono kopię uchwały o nałożeniu sekwestru. Jednocześnie komisarz sądowy wziął od Mendelsohnów zobowiązanie piśmienne, że w ciągu dwóch tygodni zawiadomią, czy są oni wierzycielami rządu rosyjskiego i czy zgadzają się na wypłacenie żądanej kwoty. Dnia 4 grudnia o tem wszystkiem minister skarbu zawiadomił listownie ministra spraw zagranicznych, prosząc go o porozumienie się z rządem niemieckim i zarządzenie za pośrednictwem ambasadora rosyjskiego w Berlinie środków ku zabezpieczeniu interesów skarbu. Tegoż dnia otrzymano od ministra spraw zagranicznych odpowiedź piśmienną wraz z kopią telegramu, adresowanego na imię ambasadora w Berlinie. Przed upływem terminu zaskarżenia, Mendelsohnowie dnia 17 grudnia wnieśli zażalenie na uchwałę sądu. Jednocześnie Mendelsohnowie oświadczyli powodowi, że nie rozporządzają sumami ministerstwa wojny, do którego Hellfeld rości pretensye, przeto więc żadnych wypłat uskutecznić nie mogą. Niezwłocznie potem amtsgericht otrzymał zawiadomienie od pruskiego ministra spraw zagranicznych o wszczęciu sporu co do kompetencyi sądowej. Wskutek rzeczonego zawiadomienia, wstrzymane zostało całe dochodzenie sądowe aż do rozstrzygnięcia sporu o kompetencyę.

Helsingfors.—Wczoraj o g. 8, według przedwstępnych obliczeń, wynik wyborów był następujący: s.-d.—87, starofinowie—42, młodofinowie—28, partya szwedzka—26, agraryusze—16, robotnicy chrześcijańscy—1.

Szt kholm.—Według ostatniego biuletynu król spędził dzień spokojnie; chwilami ogarniał go sen. Środki uśmierzające ból nie były aplikowane. Puls wynosił 56, temperatura 38 2, samopoczucie dobre. Wieczorem królowa opuściła Karlsruhe i udała się do Sztokholmu.

La Palisse (departament dolnej Narenty). Przyholowano tutaj szkunę rosyjską „Belta", uszkodzoną wskutek wypadkowego natknięcia się na minę podwodną.

Madryt.—Gabinet ministrów podał się do dymisyi. Demokrata Kanalekas otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Paryż.—Senator d'Estourneller de Constant, stojący na czele wycieczki francuskich parlamentarzystów do Rosyi, oświadczył korespondentowi Agencyi Petersburskiej co następuje: „Wycieczka francuskich parlamentarzystów jest aktem międzynarodowej grzeczności. Poprzedziły ją wizyty, składane sobie nawzajem przez parlamentarzystów francuskich, angielskich i skandynawskich. Wizyta zaświadczy o specyalnej serdeczności Francyi w stosunku do Rosyi, będąc odpowiedzią na wizytę członków rosyjskich instytucyi prawodawczych w Paryżu w lipcu 1909 r. Delegacyę francuską stanowią senatorzy i posłowie z lewicy, centrum i prawicy, związani z sobą przyjaźnią dla narodu rosyjskiego. Sojusz jest uświęcony spotkaniami głów

państw i przedstawicieli rządów, armii i floty i wzmocni się jeszcze bardziej, dzięki wymianie wizyt członków instytucyi prawodawczych".

Konstantynopol. — Na stanowisko ambasadora w Rzymie, zajmowane przez Chakki-paszę, mianowany został ambasador w Waszyngtonie—Kiazim.

Konstantynopol. Usposobienie spokojne. Rząd turecki jest przekonany, że Bulgarya i Grecya nie mają dążności agresywnych. Bezpośrednie niebezpieczeństwo konfliktu zostało usunięte.

Paryż. — Izba posłów. Joily wniósł interpelacyę w sprawie katastrofy z *dirigeablem* „République" i wyraził ubolewanie z powodu tego, że we Francyi jest tak nieznaczna ilość *dirigeablów* i że inne kraje, a w szczególności Niemcy, przewyższyły Francyę pod tym względem. Minister wojny odpowiedział, że przy wysyłaniu „République" na manewry, przedsięwzięto środki ostrożności. Niemcy będą posiadać w październiku 24 *dirigeable*, lecz wartość floty powietrznej nie określa się tylko według liczby. Przyjęto jednogłośnie prostą formułę przejścia do porządku dziennego.

Z ostatniej chwili.

(*Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej*).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 27 go stycznia.

Na wieczornem posiedzeniu przewodniczy *Chomiakow*. *Gołołobow* referuje interpelacyę 107 posłów rozmaitych frakcyi pod adresem ministra przemysłu i handlu w sprawie niezgodnego z prawem postępowania urzędnika zarządu górniczego w południowej Rosyi—Sutułowa. Sutułow przedłożył konsystorzowi ekaterynosławskiemu fałszywe wiadomości o ilości węgla na gruntach Aleksandro-Swirskiej cerkwi, wskutek czego grunty, przynoszące około 20,000 rb. rocznego dochodu, sprzedane zostały przez konsystorz niejakiemu Wołyńskiemu tylko za 60,000 rb. Duma jednogłośnie przyjęła interpelacyę. Po wyjaśnieniach *ministra przemysłu i handlu* Duma postanowiła odłożyć debaty do następnego posiedzenia.

Na porządku dziennym wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych, dotyczące interpelacyi o kościół w Opolu.

Dyrektor departamentu do spraw duchownych, Charuzin, zaznacza, iż dane cyfrowe, wskazane w interpelacyi, nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy. Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo, w od dawien dawna prawosławnym okręgu opolskim liczebnie przeważają mieszkańcy wyznania prawosławnego. Na kościół prawosławny przypada—446 parafian, na kościół katolicki — 336. Następnie Charuzin twierdzi, iż na podstawie informacyi, zebranych przez ministerstwo na miejscu, polacy zawładnęli siłą kościołem prawosławnym, policya zaś przywróciła pogwałconą własność posiadania. Nie może być więc tu mowy o niezgodnych z prawem czynnościach policyi. Zwłok nikt nie profanował, a z podziemiami, w których znajdowały się trumny, obchodzono się nader ostrożnie. W Opolu kościół katolicy posiadają.

Dyrektor departamentu twierdzi, iż ministerstwo spraw wewnętrznych zawsze uwzględniało potrzeby religijne katolików, czyniąc zadość bez zwłoki wszelkim staraniom, dotyczącym wydawania pozwoleń na budowę kościołów a nawet asygnując na ten cel 18 tys. rb. Z pieniędzy tych, z przyczyn ministerstwu niewiadomych, rz. katolickie władze duchowne nie skorzystały. Następnie mówca zaznacza, iż kościół katolicki, o którym mowa w interpelacyi, zamknięty został w 1877 r. dla braku parafian przez miejscową rz.-katolicką władzę dyecezyalną, a dopiero w r. 1890 stojący pustką kościół był oddany duchowieństwu prawosławnemu.

Mówiąc o poświęceniu kościoła na cerkiew prawosławną w dn. 21 listopada 1907 r. dyrektor departamentu zaznacza, iż nie może być tu mowy o pogwałceniu czyichkolwiek praw przez duchowieństwo prawosławne, przeciwnie, prawa te zostały pogwałcone przez ludność miejscową, która samowolnie zawładnęła kościołem i postawiła przy nim uzbrojonych wartowników. Co się zaś tyczy ogłoszenia Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady ministrów, iż ostateczna decyzya w sprawie zwrotu kościoła zależna będzie od uchwały Dumy po rozpatrzeniu przez nią w drodze prawodawczej ogólnej kwestyi zwrotu kościołów i majątków, to wyjaśnienie to, wbrew ogólnym zasadom, zostało zakomunikowane petentom osobiście, a nie przez władze administracyjne, nie wiedziały więc one o niczem. Powoływanie się w interpelacyi na telegramy ministerstwa spraw wewnętrznych o ukróceniu samowoli nie odpowiada rzeczywistości, albowiem gubernator siedlecki zapytany został w dn. 25 listopada o stanie rzeczy, a dopiero w dn. 11 grudnia otrzymał telegraficzne polecenie dostarczenia jaknajprędzej wiadomości.

A więc, kończy dyrektor departamentu, nie ma żadnych podstaw do oskarżania gubernatora siedleckiego o niezgodne z prawem postępowanie.

Dymsza utrzymuje, iż przedstawiciel rządu niezgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy oświetlił sprawę. Mówca zaznacza, iż dane statystyczne zebrał na miejscu, gdzie informował się osobiście o przebiegu zajścia. Na tych więc wiadomościach opierać będzie swe twierdzenia. Ilość katolików, zamieszkałych w gminie opolskiej, wbrew oświadczeniom przedstawiciela rządu, przewyższa ilość prawosławnych. Według obliczeń komitetu statystycznego do dnia 1 stycznia 1907 r. prawosławnych było 2,500, katolików—2,846. Niezgodne jest też z prawdą twierdzenie, iż w Opolu jest kościół katolicki. Istotny stan rzeczy przedstawia się tak, iż w Opolu jest oranżerya. Do oranżeryi tej przychodzi się modlić tych 2,800 katolików. Mniejszość prawosławna posiada 3 cerkwie.

Niezgodne z prawdą jest też twierdzenie, że w 1877 r. kościół opolski został zamknięty dla braku parafian; kościoły stały pustką dlatego, że w 1875 r. postanowiono było znieść unię w gub. siedleckiej i pod przymusem przyłączyć wszystkich katolików do prawosławia. W 1905 r., gdy został wydany ukaz o tolerancyi religijnej, na łono katolicyzmu powróciło 1,100 osób.

Co się zaś tyczy faktycznej strony interpelacyi, to katolicy wysłali do Petersburga „chodzików", którym odpowiedziano, iż ostateczna decyzya zależna jest od uchwały Dumy w ogólnej kwestyi zwrotu zamkniętych kościołów.

W tym samym 1907 r., podług oświadczenia Dymszy, ministerstwo wydaje rozkaz sekretny, iż świątynie, które poświęcone zostały na cerkwie prawosławne, nie podlegają zwrotowi, i oto duchowieństwo prawosławne spieszy poświęcić kościół na cerkiew, 21 listopada 1907 r. Przyjeżdżają strażnicy, z kościoła zostają zdjęte pieczęcie, i do kościoła przemocą wkracza duchowieństwo prawosławne. W ten sposób ludności katolickiej wyrządza się ciężką krzywdę religijną, i dopuszcza się profanacyi zwłok. Prawo nie pozwala ruszać zwłok, lecz kości ich zostały zebrane i duchowieństwo prawosławne urządza powtórny pogrzeb.

Mówca apeluje do sumienia tych prawosławnych, którzy wierzą, że kościół — to świątynia ludności, i wtargnięcie przemocą do świątyni w żadnym bądź razie nie może być dopuszczalne.

Bobrinskij 2-gi oświadcza, iż jako szczery zwolennik tolerancyi religijnej i zgody z polakami (śmiech na lewicy), głosował w komisyi za przyjęciem interpelacyi. Obecnie fakty, przytoczone w interpelacyi, zostały zachwiane przez Charuzina. Interpelacyę należy odrzucić. O żadnej profanacyi nie może być mowy — natomiast należy stwierdzić fakt rzucania oszczerstw na prawosławnych. Władza obojętnie spoziera na gnębienie rosyan—trwać to będzie póki Skałon piastować będzie władzę.

Furyszkiewicz: krzyczy z miejsca — „Zuch".

Bobrinskij 2 gi proponuje następującą formułę przejścia: „Duma po wysłuchaniu wyjaśnień przedstawiciela rządu, wyraża przekonanie, iż manifest o tolerancyi religijnej będzie ściśle przestrzegany i że ludność rosyjska będzie zabezpieczona od zamachów na wiarę i narodowość". Bobrinskij stara się uzasadnić formułę za pomocą historycznych wywodów o prześladowaniach w Chełmszczyźnie i Galicyi.

Przewodniczący prosi mówcę o nieodbieganie od przedmiotu.

Bobrinskij 2-gi z patosem oświadcza: „Ludność rosyjska znosiła męczarnie w ciągu czterechsetlecia. Myślałem, iż dziś na posiedzeniu Dumy rosyjskiej dozwolonem mi będzie opowiedzieć o tych męczarniach. Wkrótce jednak naród rosyjski i cały świat dowie się prawdy". (Prawica urządza mówcy owacyę).

Bułat uzasadnia w krótkiem przemówieniu interpelacyę.

Następnie posiedzenie zamknięto.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 15 kop., żyto 85 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 62 kop.

Libawa. — Żyto 1 rb. 01—1 rb. 02 kop., owies biały 79 kop., czarny 81½ — 82 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 21 kop., żyto 91 kop., owies 73 kop., jęczmień 73 kop., kukurydza 85 kop.

Moskwa. — Pszenica w naturze 128/132 zoł. 1 rb. 08 — 1 rb. 10 kop., żyto w nat. 120/128 zoł. 94—96 kop., mąka żytnia 1 rb. 08 — 1 rb. 10 kop., owies w nat. 92/91 zoł. 71 — 72 kop., kasza 1 rb 33 kop., siemię słonecznikowe 2 rb. 10 kop.

Berlin. — Pszenica na krótki termin 224 mar., na dłuższy 221¾ mar.; żyto na krótki termin 172 mar., na dłuższy 175¼ mar.; owies na krótki termin 164¼ mar., na dłuższy 166¼ mar.; jęczmień 131 — 135 mar.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej